OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. | Kraków, niedziela 3 marca 1935 r. | Nr. 62

MINISTER - ZDRAJCA STANU PRZED SĄDEM

Kulisy słynnego zamachu, ofiarą którego padł kanclerz Austrji — Dolfuss

WIEDEN. PAT. Dziś rozpoczął się przed sadem wojennym w Wiedniu proces dr. Antoniego Rintelena, jednego z wybitniejszych polityków austrjackich doby powojennej. Oskarżony jest on o

zdradę stanu

w związku z zamachem stanu z dn. 25 lipca ub. r., kiedy to pierwszym czynem spiskowców było ogłoszenie przez radio wiedeńskie o ustąpieniu rządu Dolfussa i o objęciu władzy przez Rintelena.

Rintelen, chociaż należał do partji chrześcijańsko-społecznej wiadomem było od dawna, że gotów jest współdziałać z każdym stronnictwem,

by tylko dojść do władzy.

Mimo, że rządy kolejne nic ufały mu, to jednak wybitne zdolności Rintelena narzucały jego osobę przy tworzeniu gabinetów i prowadzeniu rokowań.

Piastował on począwszy od rządu ks. Seipla teki finansów, a następnie oświaty. Silną pozycję polityczną zawdzięczał Rintelen przedewszystkiem swemu stanowisku naczelnika krajowego Styrji. W kraju tym, gdzie prądy polityczne ścierały się niezwykle gwałtownie był on

„niekoronowanym królem".

Tam też wszedł w kontakt z ruchem narodowo-socjalistycznym i pierwszy w Austrji docenił jego wielką siłę.

Ten ścisły kontakt z ruchem narodowo-socjalistycznym skłonił kanclerza Dolfussa

do radykalnego posunięcia — mianowania Rintelena posłem austrjackim w Rzymie wbrew jego woli. Chodziło rządowi

o usunięcie Rintelena

z wewnętrznej polityki austrjackiej za wszelką cenę. Posunięcie to nie odniosło jednakże pożądanego skutku.

Rintelen nadal pozostał w styczności tak z centralą ruchu nar. socjalistycznego, jak i z jego przedstawicielami w Austrji.

W początku lipca ub. r. przybył on do Wiednia i pozostał tam aż do chybionego zamachu stanu, którego

ofiarą padł kanclerz Dolfuss.

Rintelen został wówczas

aresztowany,

a osadzony w więzieniu starał **odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru.**

Ciężko ranny walczył przez długi czas

ze śmiercią.

Proces potrwa parę dni i jak sądzą, nie wyświetli kulis zamachu z dnia 25 lipca ub. r.

Niemcy objęli rządy w Saarze

BERLIN (PAT). — Przewodniczący Komitetu Trzech Ligi Narodów, baron Aloisi, przekazał wczoraj w Saarbruecken władzę nad Saarą ministrowi Frickowi, jako przedstawicielowi rządu Rzeszy. Aktowi temu towarzyszyła wymiana przemówień między baronem Aloisim a ministrem Frickem.

Miasto Saarbruecken oraz całe Zagłębie przybrało w elce uroczysty wygląd. Ulicami i szosami maszerowały rozentuzjazmowane oddziały ze sztandarami i orkiestrami. Punktualnie o godz. 10 min. 15 odbyło się przed gmachem rządowym w Saarbruecken wywieszenie flagi o barwach Rzeszy.

Śpieszyli na pomoc i zginęli

CASABLANCA. (PAT). Wczoraj wieczorem, z powodu burzy na morzu, kilka statków rybackich miało trudności przy wejściu do portu Casablanca. Jeden statek, rzucony przez falę na skałę, rozbił się. Załoga, oprócz dwóch rybaków, utonęła.

Statek ratunkowy „Marechal Lyautey", ratując rozbitków, rzucony został również na skałę i rozbił się. Pilot, mjr. Nilot, porucznik-mechanik i kilku marynarzy statku „Marechal Lyautey" również utonęli. Ogółem zginęło 14 osób, dwaj rozbitkowie trzymają się jeszcze na skałach.

Przyjście im z pomocą, narazie, z powodu burzy, jest niemożliwe.

Koszty Pożyczki Narodowej

tematem obrad Sejmowej Komisji Skarbowej

Wczoraj obradowała Sejmowa Komisja Skarbowa. Na wstępie przystąpiono do załatwienia wniosku klubu Narodowego w sprawie kosztów Pożyczki Narodowej. Wniosek kl. Narodowego opierał się na fałszywych pogłoskach, jakoby generalny komisarz Pożyczki, p. minister Starzyński, pobrał wysokie remuneracje.

Min. skarbu, Zawadzki, udzielił wczoraj szereg wyjaśnień, z których wynikało, że koszta pożyczki wyniosły zaledwie 1.887.870 zł. Z tego druk obligacyj i ich rozsyłka — 934.000 zł. Ogólne remuneracje i dodatki personalne wyniosły 228.142 zł. Min. Zawadzki przedstawił pełną listę osób, które otrzymały wynagrodzenie. Wśród nich znajdują się tylko 3 osoby, które otrzymały po 2.000 zł., zaś pozostali znacznie mniejsze sumy.

Wśród pierwszych trzech znajduje się b. dyrektor dep-tu w Min. Skarbu, Michalski (obecnie znajdujący się za kratkami więzienia).

Poseł Rymar (Kl. Nar.) uznał wyjaśnienie rządu za dostateczne i przyjęto jednogłośnie rezolucję, która stwierdza, między innemi, wyjątkowo niskie koszta emisji Poż. Narodowej.

Następnie, pos. Hołyński (B. B.) zreferował rządowy projekt w sprawie udzielenia rządowi pełnomocnictw do podwyższenia emisji biletów skarbowych z 200 do 300 miljonów zł.

Następnie przyjęto projekt ustawy o podatku od cukru skrobiowego (używanego do wyrobu cukierków), oraz projekt ustawy o opodatkowaniu kwasu węglowego.

OD ŚWITU DO NOCY

W Mons (w Belgji) nastąpił wybuch gazów w jednej z kopalń. Z trzech robotników, którzy znajdowali się w szybie, dwóch wydobyto w stanie ciężkim, o trzecim brak wiadomości.

•

Francuska izba deputowanych uchwaliła większością 427 przeciw 126 votum zaufania dla rządu Flandina i odroczyła na życzenie rządu, dyskusję nad interpelacjami o zgromadzeniach różnych lig politycznych i incydentach, wywołanych przez te zgromadzenia.

•

W Neapolu odbywa się dziś ładowanie materjału wojennego na okręty: „Antonietta", „Belvedere", „Battisti" i „Campidoglio". Równocześnie do Neapolu ściągają ochotnicy i rezerwiści z Turynu, Florencji, Piacenzy, Bolonji i Taranto.

Katastrofa w kopalni „Modrzejów"

Pod zawalonym stropem zginęło dwóch górników

SOSNOWIEC. (PAT). W podziemiach kopalni „Modrzejów" pod Sosnowcem wydarzyła się wczoraj katastrofa górnicza wskutek t. zw. „tąpnięcia" zawalił się na jednym z filarów strop, zasypując 2-ch górników Korsela i Bozka. Obaj ponieśli śmierć na miejscu.

Po kilkugodzinnej akcji wydobyto na powierzchnię zwłoki obu ofiar katastrofy.

Emigrant polski ofiarą morderstwa

Zbrodni dokonali rodacy!

BUENOS AIRES. (PAT). W okolicach nowego portu w Buenos Aires władze bezpieczeństwa odkryły zwłoki człowieka, znajdujące się już w stanie rozkładu. Przeprowadzona obdukcja zwłok wykazała, że zmarły padł ofiarą morderstwa przez uduszenie.

Wdrożone śledztwo wykazało, że zmarły był emigrantem polskim, nazwiskiem Franciszek Rutkowski, mordercami zaś byli trzej bezrobotni obywatele polscy, należący do jednej z mniejszości narodowych.

Sprawców zbrodni aresztowano. Przyznali się oni do popełnionego morderstwa, którego dokonali w celach rabunkowych.

Czyżby wiosna?

WIELKA WIEŚ HALLEROWO (P. A. T.). — Na łąki i torfowiska pod Ostrowem, pow. morskiego, przyleciały ostatnio dwa bociany. Przylot bocianów o tej porze na Kaszuby budzi wśród ludności sensację.

Kto wygrał na dolarówce?

W sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu odbyło się ciągnienie dolarówki. Główne zainteresowanie skupione było na najwyższej wygranej w sumie 40.000 dolarów. Wygrana ta padła na numer 24336.

Poza tem padły wygrane na następujące numery:

8.000 dolarów na nr. 920902.

Po 3.000 dolarów na n-ry: 878931 227314 692160.

Po 1.000 dolarów na n-ry: 1357308 1330488 1490783 787006 337047.

Po 500 dolarów na n-ry: 755525 732 42 629372 716818 331341 825405 269834 1462205 810038 1497509.

Po 100 dolarów na n-ry: 1448417 621121 29560 444977 406171 595357 714878 311003 649120 946742 359831 150244 509417 626808 1134580 694645 397118 1498747 664397 392412 613174 722678 702407 1262769 1229437 1124886 456581 1027176 11665498 1435470 372215 895043 816422 470 02 474135 510437 1390340 1492257 26194 1242280 85613 346200 648195 439925 69532 737133 53861 687415 49798 520073 849648 1174048 1308170 866574 108658 1205578 335158 1179014 545230 312521 624054 190395 990825 658281 953591 43841 648157 754793 329438 717787 357814 1011324 1219956 630481 1159641 702876 414060 797864 1448334 52165

Straszna śmierć 24 osób

PARYŻ. PAT. W czasie burzy zatonęła w porcie Casablanca hiszpańska barka rybacka.

Huragan przewrócił łódź ratunkową, która pospieszyła na pomoc barce. Załoga łodzi, złożona z 4 europejczyków i 8 tuziemców, zotonęła.

HONOLULU. PAT. W Honolulu spadł deszcz dyluwjalny, który wyrządził niespodziewanie poważne straty. 6 osób zostało zabitych, 6 zaginęło. Strat materjalnych jeszcze nie zdołano obliczyć. W każdym razie są one bardzo duże.

Po ulicach miasta krążą patrole, aby przeszkodzić ewentualnym rabunkom.

Biała śmierć

PARYŻ. PAT. W Saint Jean Maurienne lawina śnieżna zaskoczyła grupę strzelców alpejskich, odbywających ćwiczenia terenowe na nartach w pobliżu fortu Thurra.

Zasypało 8 ludzi, z których 3-ej odratowali się sami, wychodząc z wypadku cało.

Na ratunek pozostałych wysłano ekspedycję ratunkową, która również natknęła się na lawinę. W drugim wypadku zasypało dwóch żołnierzy.

Obecnie prowadzona jest energiczna akcja celem uratowania wszystkich zasypanych.

Minister Simon nie pojedzie do Moskwy?

Wizycie tej sprzeciwia się Francja

LONDYN, (PAT). — Gabinet nie powziął decyzji w sprawie wizyty w Moskwie i cała ta sprawa zaczyna ulegać zwłoce.

W kołach poinformowanych twierdzą, że oprócz pewnej opozycji ze strony niektórych ministrów konserwatywnych, obawiających się ujemnej reakcji wewnętrzno - politycznej, również rząd francuski nie ma okazywać zbyt wielkiego entuzjazmu dla projektu, aby obecnie W. Brytanja zajęła się skolei Związkiem Sowieckim.

Stosunki z Moskwą uważane mają być dziś za domenę francuskiej polityki zagranicznej.

Francja bynajmniej nie życzy sobie, aby jakiekolwiek inne mocarstwo wnikało w tę sferę wpływów polityki francuskiej. Mimo to wątpliwem jest, aby rząd brytyjski mógł z tej wizyty wycofać się bez poważnego narażenia na szwank swoich stosunków z Moskwą, które uległy ostatnio znacznej poprawie.

Pozatem, niewątpliwie min. spraw zagr. wywiera silny nacisk w kierunku wizyty Simona w Moskwie. Jednakże niejasność sytuacji co do tej wizyty udziela się również prasie angielskiej, której informacje stają się mętne i sprzeczne.

Kula przeznaczona dla bandyty

ugodziła śmiertelnie chłopca

BUENOS AIRES (PAT). — Donoszą z Santiago de Chile, że w chwili, kiedy z zakładu karnego uciekał bandyta Arturo Montecinos, żandarm, pełniący straż, oddał do uciekającego kilka strzałów, które nie raniły bandyty, lecz dwóch chłopców, przechodzących w owej chwili wpobliżu miejsca wypadku.

Jeden z chłopców zginął na miejscu, drugiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Bandyta zdołał zbiec.

Z giełdy

Obroty średnie, tendencja niejednolitą, bardzo słaba dla dewizy na Londyn. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5 2'. Rubel złoty 4 55. Dolar złoty 8 87½ Rubel srebrny 1 62. 100 kopiejek bilonu srebrnego 0 71. Gram czystego złota 5 9244 Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 202.50—202 75 Funt sterling (banknoty) w obrotach prywatnych 25.48.

Listy z Berlina.

Smutny los 100 tysięcy Polaków w Trzeciej Rzeszy

(Korespondencja własna „Ostatn ch Wiadomości")

Może nie wszystkim wiadomo, że w Niemczech przebywa do tej chwili około 100 tys. Polaków, obywateli polskich.

Są to dawni Polacy emigranci sezonowi, którzy wyjechali na roboty do Niemiec w okresie pomyślnej konjunktury gospodarczej i osiedli już tam na dłuższy okres czasu. Do niedawna emigrantom tym

powodziło się nieźle.

Niejedna rodzina zdołała zgromadzić oszczędności, czasem nawet bardzo poważne, z któremi każdej chwili wyjechać mogła do kraju, by tu, za oszczędzony grosz otworzyć warsztat pracy. Ale od chwili wprowadzenia obostrzeń dewizowych, zamykających w zupełności wywóz wszelkich walut za granicę Niemiec, sytuacja naszych emigrantów w Niemczech uległa zasadniczej zmianie na gorsze.

Z chwilą wydania przez rząd niemiecki obostrzeń w sprawie wywozu walut, emigrant nasz *stał się poprostu niewolnikiem.* Według najnowszych rozporządzeń bowiem, wolno wywieźć z Niemiec na osobę zaledwie 10 marek, lub równowartość w walutach obcych, czyli około 20 złotych. Emigrant nasz przeto nie może wyjechać z Niemiec, pozostawiając tam zdeponowane swoje oszczędności, albowiem natychmiast, po przekroczeniu granicy, stanie się ciężarem państwa polskiego i musiałby być utrzymywany z funduszów publicznych. W konsekwencji, te ostre zarządzenia walutowe prowadzą poprostu do dramatów, a często do sytuacji wprost paradoksalnej.

Na krótko przed Bożem Narodzeniem, jeden z emigrantów polskich zamierzał wyjechać do Polski na urlop i przy tej sposobności, zamierzał wywieźć z Niemiec trochę swych oszczędności, aby je ulokować w kraju. Starał się przeto u miejscowych władz o pozwolenie wywiezienia pewnej gotówki, a gdy mu odmówiono, zresztą w myśl obowiązujących przepisów, ukrył przy sobie 1.700 marek i zamierzał je przewieźć potajemnie przez granicę. Tymczasem na granicy wzięto naszego emigranta

do osobistej rewizji,

pieniądze znaleziono i skonfiskowano, a nieszczęsnego urlopnika osądzono w postępowaniu administracyjnem na 8 tygodni aresztu. Nie wiadomo nam, czy skonfiskowane pieniądze stanowiły cały kapitał emigranta, czy też tylko jego część. W każdym razie przyjąć należy, że 1.700 marek reprezentuje oszczędności kilku lat ciężkiej pracy robotnika rolnego w Niemczech.

Takich wypadków jest więcej. A oto inny: Od pewnego czasu wracają do Polski reemigranci polscy z Francji i przeważnie wiozą ze sobą pewne oszczędności. W tym wypadku należy zgłosić na granicy niemiecko-belgijskiej Aachen przewożoną sumę i wykazać ją następnie przy wjeździe z Niemiec w Nowym-Zbąszyniu. Otóż i tu dzieją się rzeczy karygodne. I tak niedawno wracający z Francji reemigrant zadeklarował w Aachen 500 zł. Urzędnik celny przybił mu na paszporcie odpowiednią pieczątkę, ale „pomylił się" o jedno zero i zezwolił emigrantowi na wywóz z Niemiec nie 500, lecz 50 zł. Przy wyjeździe z Niemiec odebrano naszemu reemigrantowi bez pardonu 450 złotych i skonfiskowano je, ku jego rozpaczy. Nie pomógł tu

ani placz, ani błagania

reemigranta, ani powoływanie się na świadków.

A oto inna forma tych „przyjemności": Pewien inżynier polski, specjalista od nafty, zatrudniony był przez wielką angielską kompanję naftową przy budowie rurociągu naftowego z Mossulu do Egiptu.

Pracując przez szereg lat w gorącym klimacie,

nabawił się ciężkiej choroby tropikalnej.

Leczył się na miejscu, później wyjechał do Anglji i za poradą tamtejszych specjalistów, wyjechał do Monachjum, gdyż tam właśnie żyje jeden z najsławniejszych specjalistów chorób tropikalnych. Leczenie wymagało osiedlenia się naszego inżyniera na pewien czas w Niemczech. Gdy podręczna gotówka, jaką posiadał wyczerpała mu się, przekazał sobie z Londynu do Monachjum 2 tysiące funtów szterlingów, z których spostrzebował tylko część i resztę zamierzał z sobą zabrać, opuszczając definitywnie Niemcy. Tymczasem wobec obostrzonych przepisów walutowych, gotówki tej wywieźć już dziś nie może. Nic nie pomagają wszelkie tłumaczenia i dowody bankowe, że gotówka ta przekazana została z Londynu i nie pochodzi z Niemiec. Inżynier ten

żyje obecnie w Polsce w biedzie,

podczas, gdy pieniądze jego leżą nieużytecznie w banku niemieckim.

Na zakończenie historja bodaj najbardziej paradoksalna: Jedna z księgarń poznańskich sprowadziła przed pewnym czasem od firmy berlińskiej pewien zapas książek, za cenę 2 tysięcy złotych. W odpowiednim terminie książki te zostały przez księgarnię poznańską zapłacone, to jest firma wysłała księgarni berlińskiej 2.000 zł. Z niewytłumaczonych powodów suma ta została przez odnośne władze niemieckie skonfiskowana i w rezultacie firma berlińska nie otrzymała należności.

Tłumaczenia ciągnęły się czas jakiś, wreszcie firma berlińska skierowała sprawę do sądu w Berlinie i uzyskała wyrok, skazujący księgarnię poznańską na zapłacenie 2.000 zł. i kosztów sądowych!

Co więcej, ponieważ istnieje między Polską a Niemcami umowa w sprawie wykonywania prawomocnych wyroków sądowych, przeto firma berlińska zwróciła się do władz polskich

o wyegzekwowanie

z księgarni poznańskiej sumy, którą ta już dawno uiściła! Na szczęście, księgarnia poznańska zdołała przedłożyć dowód wpłacenia pieniędzy i uniknęła w ten sposób grubych nieprzyjemności.

at.

A więc Rabinowicz jest aferzystą...

Sąd Okr. w Białymstoku, rozważając sprawę Walwela Rabinowicza. oskarżonego przez żonę Cywję o oszustwo — skazał R. na rok więzienia.

Sprawa ta miała charakter wybitnie sensacyjny, gdyż przed skierowaniem jej do sądu, ingerował miejscowy rabin, właściciel fabryki, w której pracował Rabinowicz, Żydowskie Tow. Ochrony Kobiet i t. p. Zatarg ten stał się również tematem artykułów i sprawozdań miejscowej i stołecznej prasy żydowskiej.

Rabinowicz uczuł się dotknięty szczególnie sprawozdaniami z jego sprawy, zamieszczonemi w „Białostoker Frymorgen", redagowanym przez red. odp. Izraela Sztejsapira.

Treść pierwszego artykułu zawiera abstrakcyjne rozważania nad upadkiem moralności po wojnie i wytworzeniem się specjalnego typu aferzystów, nazwanych przez autora „mieszczańskimi", którzy wykazują osobliwą zręczność

przy zawieraniu małżeństw, spółek, zaciąganiu pożyczek i t. p.

Aferzystów tych autor uważa za najniebezpieczniejszych od oficjalnych aferzystów, szantażystów, handlarzy żywym towarem i alfonsów. W zakończeniu artykułu, autor zapowiedział, iż w następnym numerze poda historję takiej afery.

Kolejny numer pisma zawierał notatkę, pod tytułem:

„Koniec szczęśliwych małżeństw, mąż chciał odziedziczyć po żonie swojej za życia i teraz ma do czynienia z procesami",

która dotyczy sporu pomiędzy małżonkami Rabinowiczami.

W sprawozdaniu z procesu przeciwko Rabinowiczowi — red. Sztejsapir przytoczył fakty, które stały się podstawą do posadzenia Rabinowicza na ławie oskarżonych, pod zarzutem oszustwa swej żony.

Rabinowicz, mając wyrok skazujący na rok więzienia — musiał łykać gorzkie łzy, gdy czytał w gazecie takie epitety pod swoim adresem:

aferzysta, szantażysta, handlarz żywym towarem, alfons i t. p.

W czasie rozprawy przeciwko Rabinowiczowi ustalono niebywałe postępowanie względem swej żony. Oto odczytano m. in. jeden z listów, w którym Rabinowicz pisze do swej małżonki, że

„Po rozmowie z Bogiem i udzieleniu przezeń wskazówek, ja żądam od ciebie tysiąc dolarów odszkodowania za straconą, dźwięczną, muzykalną nazwę kawalera".

P. Rabinowicz, nie bacząc, iż został potępiony przez skazujący wyrok, poczuł się dotknięty artykułami red Sztejsapira i zaskarżył go o zniesławienie.

Po zbadaniu wszystkich okoliczności — Sąd Okr. w Białymstoku uniewinnił red. Sztejsapira, albowiem postawione zarzuty Rabinowiczowi, znalazły potwierdzenie w przewodzie sądowym.

W motywach wyroku, Sąd podniósł, że aczkolwiek, nie wolno jest bezkarnie plamić ludzkiej czci i dobrego imienia, to jednak

prasa musi mieć przywilej ostrzegania społeczeństwa przed jednostkami szkodliwemi. Jest to nawet jej obowiązkiem.

Nie można przeto, karać redaktorów pism za te wiadomości, które oni publikują dla pożytku czytelników, uświadamiając ich o niebezpieczeństwie, mogącem im zagrozić, skoro wiadomości są prawdziwemi, lub karać za taką informację, która stanowiła sprawozdanie z procesu sądowego.

Niezadowolony z wyroku I instancji — p. Rabinowicz odwołał się do Sądu Apelac. w Warszawie, który na posiedzeniu wczorajszem, wyrok uniewinniający red. Sztejsapira zatwierdził.

Autorzy anonimu za kratą

Pewnego dnia transport poczty do urzędu śledczego w Warszawie przyniósł list anonimowy z fotografją niejakiej Rozalji Malinowskiej.

Nieznany narazie autor listu donosił policji, iż Antonina Matulko prowadzi dom schadzek przy ulicy Żorawiej 20, gdzie właśnie jedna z pensjonarjuszek, a mianowicie Rozalja Malinowska, jest chora, wskutek czego wielu swych wielbicieli unieszczęśliwiła.

Anonim przekazano wydziałowi obyczajowemu, który za pośrednictwem wywiadowczyń zarządził obserwację mieszkania p. Matulko.

W wyniku tych dochodzeń ustalono, że treść anonimu nie odpowiadała prawdzie, wobec czego wszczęto poszukiwania złośliwego autora.

Sposób zdemaskowania okazał się niezbyt skomplikowany. Już po przesłuchaniu Rozalji Malinowskiej, władze śledcze były, jak w domu i z całą pewnością można było twierdzić, że autorką wstrętnego paszkwilu była teściowa Malinowskiej, 48-letnia Zofja Malinowska, która utrzymywała, że od chwili poznania Rozalji Malinowskiej przez jej syna, stosunki pomiędzy nią a synem uległy znacznemu oziębieniu. Często dochodziło do bójek, swarów i t. p.

Dalsze dochodzenie ujawniło pomocnika niemiłosiernej pani teściowej. a mianowicie był nim 44-letni Wacław Chojecki. Przyznał się on do winy, zaznaczając, iż list anonimowy napisał za namową Z. Malinowskiej.

Wojowniczo nastrojona pani teściowa, Zofja Malinowska, która obecnie jest kierowniczką domu schadzek oraz jej kompan, Wacław Chojecki, zasiedli pospołu na ławie oskarżonych pod zarzutem fałszywego oskarżenia przed władzami.

Sąd Okręgowy w Warszawie skazał Z. Malinowska na 10 miesięcy więzienia, zaś Chojeckiego na 6 miesięcy więzienia.

Wyrok ten Sąd Apelacyjny w Warszawie wczoraj zatwierdził.

Przez 10 miesięcy zatem urząd śledczy odpocznie od anonimów Malinowskiej, którą tym czasem zła krew zalewa za kratą...

W parku

(A. E.). Na ławce w parku Ujazdowskim siedziała pani Rozalja Krawczyk, a córeczka jej bawiła się piłeczką.

Pan Hilary Skrobek przyglądał się z uśmiechem dziewczynce i trącał w bok czytającego gazetę jegomościa.

— Spójrz no pan, panie.

— Daj mi pan spokój —krzywił się jegomość — widzisz pan, że czytam.

— Ależ przypatrz się pan tej dziewczynce — uśmiechał się słodko pan Hilary — jakie to śliczne bobo.

— A właśnie, że nie będę patrzał!

— Ta mała ma naprawdę miłą facjatkę — ciągnął pan Hilary. — Prawdziwa przyjemność mieć takiego dzieciaka. Jeżeli córeczka jest taka ładna, to jaka piękna musi być mamusia?

Pani Rozalja pęczniała z radości, słysząc tak wyszukane komplementy, jednak wiedząc, że nie przystoi odrazu zawierać znajomość z nieznanym mężczyzną, spoglądała w milczeniu na pana Hilarego rozmarzonemi oczyma.

— Maluśka! Taj, taj! Cacy! — wołał pan Hilary. — Spójrz no pan — trącał w bok sąsiada—nieprędko pan takie dziecko zobaczysz.

— Nie przeszkadzaj pan. Jak skończę gazetę, wtedy spojrzę.

— Chodź tu, maluśka. Jak się nazywasz?

— Zosia.

— Powiedz swojej mamusi, że jest bardzo sympatyczna.

— Nie chcę.

— Dlaczego?

— Bo pan jest brzydki!

— Ależ Zosienko, pan wcale nie jest brzydki, przeciwnie — wtrąciła się mama, patrząc miłośnie na pana Hilarego —nie znasz się na urodzie.

W tym właśnie momencie skończył gazetę siedzący obok jegomość. Złożył ją, schował do kieszeni i spojrzał na dziewczynkę.

— To ta mała. o której pan mówiłeś?

— Ta sama.

— Pocoś mnie pan trajlował? Przecież brzydkie to jak małpa.

Czego mnie pan znowu trącasz? — ciągnął, nie widząc ostrzegawczych spojrzeń pana Hilarego — przecież to prawdziwe paskudztwo.

Jabym taką szkaradę przez okno wyrzucił.

Usłyszawszy to, pani Rozalja wrzasnęła przeraźliwie, podbiegła do niefortunnego jegomościa i wymierzyła mu siarczysty policzek.

W sądzie pokrzywdzony pan Stanisław Białkiewicz dowodził, że nie jego wina, iż mąż pani Rozalji to taki kiepski majster.

— U mnie, proszę sądu — mówił — co na sercu, to na języku. Jeszcze takie prawa nie wyszli, żeby za to po buzi dawać.

Sąd skazał panią Rozalię na dwa dni aresztu z zawieszeniem.

Sensacyjny zwrot
w sprawie Pe-Pe-Ge

W sprawie największej fabryki przemysłu Gumowego w Polsce„ Pe. Pe. Ge.", zaszedł w ostatnich dniach sensacyjny zwrot. Zgodnie z naszą zapowiedzią, odbyć się miało w dniu 27 ub. m. zebranie wierzycieli sp. akc. Pe. Pe. Ge. w sprawie zawarcia układu i uchylenia, trwającego od trzech lat, nadzoru sądowego. Na zebranie to nie stawili się wierzyciele francuscy. Koncern Houtschissona, reprezentujący wierzytelność największą, w kwocie 6.000.000 złotych sprzeciwił się zawarciu układu i nie wydelegował na zebranie swoich przedstawicieli. Z tego też względu podniesienie nadzoru stało się uiemożliwem.

Informują, że w tym stanie rzeczy, sp. akc. Polski Przemysł Gumowy zdecydowała wystąpić z własnej inicjatywy o ogłoszenie upadłości. W dniu wczorajszym, podanie o upadłość, zgłosił do Sądu Okręgowego w Grudziądzu adw. Schönbach. Ogłoszenie upadłości nastąpić ma w nadchodzącym tygodniu. Pasywa Pe. Pe. Ge sięgaia kwoty 20 000 000 złotych, z czego. blisko 6 000 000 złotych przypada na uprzywilejowane należności skarbu Państwa z tytułu zaległych podatków i nałożonych w swoim czasie grzywien stemplowych.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Gehenna 14-letniej dziewczyny (Godło: Piekło)

Wkrótce przestałam pracować i zamieszkałam u Stefci. Nie myślałam, co dalej będzie. Przekonałam się, że Stefcia nie chodzi do pracy, lecz jeszcze nie wiedziałam, z czego żyje.

Po kilku dniach chciałam iść zpowrotem do pracy, lecz Stefcia mi nie pozwoliła. Była naprawdę tak dobra i łagodna, istny anioł.

Moje życie dotychczasowe było pasmem samych udręczeń. Niewiele słyszałam od ludzi, czułych łagodnych słów. Przy Stefci zdawało mi się, że żyję na innej planecie, gdzie niema cierpień ni udręczeń. Mam i

CIELESNE ZADOWOLENIE

Kocham Stefcię i jestem przy niej. Czy może być większa przyjemność, jak nic nie robić, mieć co jeść i pić, i w dodatku być przy ukochanej osobie.

Po paru dniach prześnionej rozkoszy, wychodzi prawda na jaw. Moja Stefcia

OTRZYMAŁA TELEGRAM

„Dziś wieczorem przyjeżdżam godzina 7".

Stefcia zbladła, jej rumieńce zamieniły się w sine plamy. Zapytałam: — Stefciu, powiedz mi jeszcze, od kogo masz ten telegram? Głos mi drżał; widziałam wyraźną zmianę na twarzy Stefci.

Spojrzała na mnie, jej niebieskie oczy pobladły. Posmutniała — i powiedziała wymijająco:

— Zosieńko, czy ty mnie kochasz szczerą i prawdziwą miłością? — Więcej niż cię kocham! — Jeżeli się kogoś kocha, to mu się wszystko przebacza...

Zamilkła. Zdziwiłam się, zapytałam: — Co chcesz przez to powiedzieć? Nie odpowiedziała — i ja też więcej nic pytałam.

Nadeszła godzina wpół do siódmej, Stefcia się ubrała starannie, nic nie mówiąc.—Pójdę z tobą, odezwałam się. — Zostań w domu, później się dowiesz... — Wyszła, a ja zostałam.

Dręczyły mnie najrozmaitsze

MYŚLI I PRZYPUSZCZENIA

Myślałam, gdyby nawet miała kochanka, to przecież nie zbrodnia, czemuż to przede mną kryje? — Czekałam jej powrotu z niecierpliwością. Musi mi powiedzieć, dziś jeszcze, całą prawdę, inaczej odejdę raz na zawsze.

Późnym wieczorem powróciła w towarzystwie starszego pana. Pan ten raczej

WYGLĄDAŁ NA OJCA

Stefci, niż na przyjaciela. Posiedział parę minut. Na pożegnanie Stefcia nie szczędziła mu pocałunków. Zdawało mi się, że jest w nim zakochana, dziwiłam się w duchu, że kobieta, mająca przyjaciela, szuka innego zadowolenia...

— Domyśliłam się, skąd Stefcia czerpie pieniądze na tak dostatnie utrzymanie. Po wyjściu starszego pana, postanowiłam rozmówić się ze Stefcią ostatecznie, tyle czasu mnie okłamywała. Tłumaczyła się... Ale ja wszystko wiedziałam i nie chciałam za nic takiego życia. Stefcia spojrzała na mnie. Jej smutne oczy zdusiły we mnie bunt.

— Boże, jakaż jestem słaba! Jedno spojrzenie wystarczy, żebym została...—Nie mogłam słowa przemówić... Kocham ją i nie mogę odejść, muszę przy niej zostać.

Przeklęta miłość! Już mnie

SKUŁA W MOCNE KAJDANY

i muszę je dźwigać. Jestem bezbronna. Wiem, że wszystko zrobię, co Stefcia zechce, od dnia jej poznania jestem pod jej wpływem. — Czy jej kiedy nie posłuchałam? A co dopiero dziś! Dziś już niema dla mnie ratunku!

Cicho położyłam się spać. Łzy cisnęły się mi do oczu, nie mówiłyśmy nic do siebie—żadna z nas nie chciała być pierwszą, do jakichkolwiek sprzeczek lub zadraśnięć.

Usta Stefci osuszyły me łzy.

Po pewnym czasie przyzwyczaiłam się do trzeciej osoby. Zdawało mi się, że

TAK POWINNO BYĆ

ale Stefcia szykowała dla mnie nową niespodziankę.

— Zosiu, powiada — podoba ci się kolega mego męża? (tak go nazywała).

— Bardzo mi się podoba, jest dobry i szlachetny.

— I ty mu się podobasz — mówiła Stefcia — zostań jego przyjaciółką.

— Stefciu najdroższa! — rzekłam błagalnym głosem — ja nie nadaję się na przyjaciółkę, zresztą ciebie kocham.

Uśmiechnęła się. — I ja ciebie kocham, ale to nic nie przeszkodzi w naszej miłości. Możemy obie mieć przyjaciół — dla formy...

Czego się nie robi dla ukochanej osoby? Wkrótce obie pędziłyśmy podwójne życie.

Co do mego przyjaciela miała Stefcia rację.

POLUBIŁAM GO BARDZO

choćby dla tego, żeśmy zaczęli bywać w różnych klubach, wytwornych cukierniach i barach.

Miałam sposobność zapoznać się z życiem wytwornem. Widziano nas wszędzie mile. Dziwiły się panie, że się tak obie ze Stefcią szanujemy, nasi przyjaciele też się cieszyli, że się kochamy, co się rzadko zdarza u kobiet. Chwalili nas, że mamy dobre charaktery. Biedni! Nie przeczuwali, że łączy nas coś więcej... Tem lepiej... Byłam szczęśliwa, szczęście zaglądało drzwiami i oknami, słońce świeciło dla mnie

NAWET W NOCY!

Te przeogromne szczęście trwało lat pięć.

I znów prześladowczy pech. Moja dobra Stefcia zaczęła kaszleć i skarżyć się na ból pleców. Chodziła, ale widać było po niej

OBJAWY GROŹNEJ CHOROBY

Nie chciałam o tem nawet myśleć — na wspomnienie o jej chorobie, dostawałam zimnych dreszczy. Trwało to parę dni, zauważył to jej przyjaciel. Zaczął dopytywać się, wezwał lekarza. Okazało się, że to zapalenie płuc, i co gorsze, że Stefcia miała gruźlicę już oddawna.

Był to dla mnie straszny cios, jak również i dla naszych przyjaciół.

Stefcia twierdziła, że nie jest chora, okazało się, co innego, miała wysoką gorączkę, doktór kazał się położyć do łóżka, zastosował wszystkie zabiegi, by powstrzymać rozwój choroby. Kiedy zrozumiałam, co grozi Stefci, poczułam silny ból serca

PIERWSZY RAZ W ŻYCIU

Dowiedziałam się wtedy, jak to boli, gdy grozi ukochanej osobie niebezpieczeństwo.

Dzięki Bogu, i lekarza, moja Stefcia po paru dniach wstała. Ucieszyłam się, zwątpiłam w orzeczenia lękarzy, ona musi żyć, tak mnie tylko nastraszyli lekarze...

Jednak

GORĄCZKA NIE SPADAŁA.

Widzi biedna dziewczyna, że ja stale płaczę, mówi do mnie:

— Zosieńko, nie płacz, widzisz przecież, że już wstałam, czuję się lepiej...

— Nie, Stefciu, nie wierzę w twą poprawę zdrowia i strasznie się o ciebie boję.

— Nie bój się, kochanie, ja nię umrę.

Mało pomogły słowa Stefci— moja bezgraniczną rozpacz zwiększała się, gdy słyszałam jej kaszel, kaszel gruźlicy.

Chętniebym zgodziła się ja za nią chorować, aby tylko ona była zdrowa. Moje cierpienia, nie były lżejsze od cierpień Stefci. Jakiś czas przeszedł bez zmian. Ani lepiej, ani gorzej Stefci nie było.

Pewnego razu

ODPROWADZIŁAM LEKARZA

do drzwi, i zapytałam o stan zdrowia chorej. Doktór pokręcił głową, powiada: „Dni chorej są policzone".

Dalszy ciąg jutro

Z życia Warszawy

„Tłusty czwartek"

Z racji tłustego czwartku stał onegdaj wieczorem przed cukiernią Gajewskiego przy ul. Chmielnej, ogonek „syty", jakże niepodobny do wojennych ogonków „głodnych".

W szeregach łaknących pączków, przeważały paniusie, pracujące w instytucjach, różne anioły biurowe w lokach i szenszyllach.

Ujedwobnione, zgrabne łydki, takie, jakie mogą mieć tylko warszawianki, dopełniały wdzięcznej całości.

Ogonkiem zainteresował się przechodzący ul. Chmielną, Władysław Frankowski, bezrobotny murarz.

Stanąwszy przed paniami, rzucił do kolegi, Kazimierza Grzeszczaka, uwagę:

— Te, Kaziu, widzisz? Na chleb czekają.

Uwaga nie na czasie, obarzyła sma koszów z ogonka. Wszczęto dyskusję, która odbiegła daleko od form towarzyskich i stała się tak gorącą, że delikatny pinczerek, trzymany na smyczy przez jedną z pań, skulił ogon.

Gorąca dyskusja przeszła w bójkę. Frankowski z Grzeszczakiem walczyli, jak lwy.

Ktoś komuś w tym nieprzepisowym meczu towarzyskim chciał odgryźć nos, a Grzeszczak pięknym „sierpowym" ciosem, usunął jednego z panów, podczas, gdy Frankowski gotował się do dania zabójczej łangi w oko drugiemu obrońcy pań. Przeszkodził jednak Frankowskiemu, przechodzący policjant, który tem samem zlikwidował zajście dla oba stron honorowo.

Celem opisu incydentu, pp. Frankowski i Grzeszczak pomaszerowali w kierunku komisarjatu.

A wszystko to, działo się, z powodu zdenerwowania bezrobotnego: Raziło go widać, że nie ma na chleb, a inni w tym czasie kupują ciastka...

(A.)

Moskwa pod znakiem mody wiosennej

Moskiewska „Prawda" oznajmia, że w tych dniach pojawią się w moskiewskich składach manufaktury nowe wiosenne ubrania męskie i damskie oraz dziecięce. W roku ubiegłym fabryki trustu „Moskwoszwej" poczęły szyć wiosenne ubrania dopiero w marcu i kwietniu, w b. r. natomiast już w styczniu.

Płaszcze i kostjumy oddane obecnie do sprzedaży — jak zapewnia pismo moskiewskie — są najnowszego kroju i szyku.

Zgotowane zostały w centralnej pracowni trustu, w eksperymentalno - technicznej fabryce „Moskwoszwej". Przez kilka miesięcy pracowało nad niemi 20 modelarzy - krojowników, 3 artystów i 2 inżynierów włókienniczych. Modele wiosenne wystawiono na stałej wystawie trustu a około 10.000 zwiedzających wyraziło o nich swą opinję. W roku ubiegłym szyto proste fasony z prostemi linjami, łatwe do uszycia.

Modele różniły się od siebie tylko numerami lub drobnostkami, guzikami, pasem czy ozdobą. W bieżącym sezonie wiosennym wystawia się cały szereg nowych modeli, które niczem nie są do siebie podobne. W wypracowaniu są bardziej skomplikowane. Zaprowadzono narzutki, krojone rękawy, krzywe linje.

Materje, z których uszyte są nowe modele płaszczy i kostjumów mają różne odcienia. Damskie i dziecięce płaszcze i kostjumy są z cienkiego sukna, covercotu, „fule" i innych materyj z czesanej wełny, męskie płaszcze są z grubego sukna, weluru, fasonowego i „drukowanego" sukna. Męskie ubrania są z covercotu, bostonu i trykotu.

Na wiosnę odda się do składów 103.000 męskich płaszczów, 200.000 ubrań męskich, 110.000 damskich płaszczów i lekkich palt, 31.000 kostjumów damskich, 174.000 wełnianych płaszczy i 43.000 wełnianych ubrań dla chłopców. Gotowe ubrania wydaje i druga oraz trzecia fabryka trustu w Moskwie.

Zważywszy, że Moskwa liczy mieszkańców 3.400.000, nie wszyscy będą mogli skorzystać z możności kupna na ubrań nowej wiosennej mody moskiewskiej.

Więzienie kresem wędrówki b. żołnierza Legji Cudzoziemskiej

Bogatą w przeżycia wcale nietuzinkową, przeszłość ma za sobą Stefan Szwejda, który za kres swej życiowej wędrówki chciał sobie obrać Białystok.

Wojnę światową przebył bodaj na wszystkich frontach. Walczył, jak lew. Gdy po wojnie znalazł pustki w tornistrze, uciekł z Polski przed klęską bezrobocia i oparł się aż w Legji Cudzoziemskiej, w Afryce, gdzie wojował z Arabami 5 lat.

Ze skiereszowanym na grzbiecie mundurem, z medalami i krzyżami wojskowemi na piersiach, nasz brat, Polak, tęsknotą powodowany, przywędrował zpowrotem do Ojczyzny i trafił do Białegostoku, chcąc obrać sobie to miasto za swą ostatnią już przystań życiową.

Chodził od Annasza do Kaifasza, obijając progi różnych instytucyj z prośbą o pracę. Łaził do półbaronków bawełnianych i prosił o to samo. Nie wskórał nic, bo twarde serca ludzkie nie odczuły niedoli wojaka.

Wreszcie nękany głodem, zaryzykował i... został przyłapany na gorącym uczynku kradzieży kawałka kiełbasy w wędliniarni Halickiego przy ul. Sienkiewicza 138.

Stanął za to przed sądem, który ukarał go półrocznem więzieniem.

Z piersi Szwejdy spadły krzyże. I croix de guerre, i „Walecznych", i „Orlęta" i szereg innych jeszcze odznak jego żołnierskiego temperamentu.

Legjonista Szmejda, który od Dźwiny i Lwowa aż w piaski Sahary zawędrował, siedzi w „kozie" białostockiej.

Coś dla pani



Pomyślmy już o wiośnie — przyjdzie niedługo. Oto modny, dwurzędowy żakiet, przybrany kołnierzykiem ze źrebaków. Klapy z sukna, stebnowane.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki. 7.50 Koncert rekl. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.10 Zespół Tychowskiego. 13.05 Płyty. 15.45 Najnowsze nagrania na płytach. 16.30 Teatr Wyobraźni. 17.00 Transm. z Ostrej Bramy. 17.50 „Dom i Rodzina". 18.10 Życie kult. stolicy. 18.15 Muzyka salon. 18.45 „Z badań nad mechaniką rozwoju". 19.00 Polka za polką (fort.) 19.20 „Miasta i miasteczka polskie": Przemyśl. 19.30 Trio. 20.00 Wesoła audycja muzyczna. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert symf. 22.00 „Trzydzieści trzy lata na fotelu recenzenta". 22.15 Koncert rekl. 22.30 Recital śpiew. 23.05 „Loża Szyderców".

POLKA ZA POLKĄ

Popularny taniec czeski, równie dobrze znany w Polsce — wesoła polka, bywał niejednokrotnie tematem kompozytorów niepośledniej miary, otrzymuje bardziej arystokratyczną — artystyczną formę tak, jak u Rubinsteina, Smetany, Maszyńskiego lub Rachmaninowa. Cztery polki wymienionych kompozytorów wykona dziś o godz. 19.00 przed mikrofonem warszawskim znana pianistka, p. Lucyna Robowska.

„PRZEMYŚL, STARSZY BRAT LWOWA"

Niewiele wiemy naogół o Przemyślu. Pamiętamy go z pierwszych lat wojny, jako wyraz najczęściej powtarzany w komunikatach głównych kwater wojsk austrjackich i rosyjskich. Po wojnie mało pisze się i mówi o tym prastarym grodzie polskim, którego początki sięgają VII wieku. O pięknej przeszłości tego miasta i o twórczem jego życiu w dobie obecnej opowie nam znana prelegentka lwowska p. Michalina Grekowicz dziś o godzinie 19.20.

WESOŁA AUDYCJA MUZYCZNĄ

Orkiestra T. Seredyńskiego, chór rewelersów, „Wesoła Piątka" i tenor Tad. Jasłowski przygotowali na dziś „Wesołą audycję muzyczną", którą usłyszymy o godz. 20.00. Z głośników popłyną w ten sobotni wieczór owiane czarem tego, co minęło, piosenki przedwojenne i wesołe utwory nowsze.

Nowe sposoby badania roślin

Centralny Instytut dla badań rolniczych w Upsali (Szwecja) ma być zmodernizowany i rozszerzony, a w związku z tem będzie utworzony nowy wydział fizjologji roślin.

Już teraz znajdują się tutaj aparaty dla badania procesów oddychania i odżywiania się roślin, które zwróciły na siebie uwagę swą konstrukcją w świecie naukowym. Otrzymano np. znakomite wyniki przy stosowaniu w oranżerjach naświetlania promieniami elektrycznemi; przy pomocy analizy spektralnej bada się i obserwuje procesy asymilowania przez rośliny soków mineralnych. Dzięki tej metodzie można określić ze ścisłością do 1/1000 grama zawartość minerałów w organizmie danej rośliny.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Roman ogromnie zaniepokojony, zapytał:

— Co się z nią dzieje? Może zachorowała? Zaraz poślę po lekarza.

— Nie, nie... Poco? — sprzeciwiała się Helena w obawie, aby lekarz nie domyślił się prawdziwej nerwowości dziecka.

Larecki spojrzał podejrzliwie najpierw na żonę, potem na córkę.

Helena mówiła sobie w duchu:

— Biedak, musi nas obie jeszcze bardzo kochać. A jeżeli tak jest, jakże strasznie musi cierpieć!

Tymczasem Zosia ocknęła się: odzyskała przytomność i całkowity spokój.

Larecki spojrzał na zegarek i postanowił wyjść.

Był już na niego czas. Jeździł do Warszawy codziennie pociągiem, odchodzącym z Milanówka o godz. 9 min. 12 z rana.

Pożegnał się więc z żoną i córką. Na odchodnem dodał:

— Możliwe, że dziś znów wrócę bardzo późno. Nie czekajcie na mnie.

Zatrzymał się chwilę przed żoną, jakby chcąc jej coś powiedzieć, ale w ostatniej chwili rozmyślił się i wyszedł bez słowa.

Już z pół godziny minęło od chwili, gdy wyszedł, wtem nagle powstało jakieś zbiegowisko.

Słychać było gwar, bieganinę, potem nawet gwałtowne krzyki.

Rzecz prosta: Stara Maciejowa, która przychodziła sprzątać do Kołowicza, przybyła tam o zwykłej porze.

Była wielce zdumiona, zastając wszystkie drzwi otwarte.

W pierwszej chwili pomyślała sobie, że widocznie Kołowicz wstał dziś wcześniej, niż zwykle. Może poszedł gdzie na spacer wpobliżu...?

Najpierw posprzątała inne pokoje, następnie chciała wejść do sypialni, ale stanęła na progu, jak wryta, nie mając odwagi zrobić ani kroku dalej.

Biurko opróżnione i obrabowane, stół i krzesła powywracane...

Wszystko wskazywało na to, że musiała się tu odbyć walka...

Obok leżał zimny trup Kołowicza z piersią, przeszytą kulą. Jeden rzut oka wystarczał na stwierdzenie, że tu nie nastąpiło samobójstwo. To było niewątpliwie morderstwo.

Maciejowa nie była tak bezradna ani tchórzliwa, jakby się wydawało.

W pierwszej chwili niezwykły widok ją oszołomił, ale wnet potem odzyskała zimną krew.

Nachyliła się nad zwłokami Kołowicza. Gdy tylko stwierdziła zgon i bezowocność wszelkich zabiegów ratowniczych, nie wahała się długo.

Wybiegła z domu i pośpieszyła na posterunek policyjny nie omieszkawszy wszystkim napotkanym opowiedzieć o tem co zaszło.

Kierownik posterunku policyjnego przybiegł na miejsce zbrodni, potem natychmiast zatelefonował do sędziego śledczego w Warszawie.

Wkrótce przybył już specjalnie wydelegowany sędzia śledczy Krzymowski, zabierając ze sobą lekarza sądowego dr. Marciniuka.

Obaj weszli do willi wraz z Maciejową, podczas gdy dookoła tworzyło się coraz większe zbiegowisko.

Sędzia śledczy Krzymowski nie miał wielkiego trudu. Widać było na pierwszy rzut oka, że to morderstwo rabunkowe.

Wypytał tylko Maciejową o pewne szczegóły, dotyczące Kołowicza.

Opowiedziała:

Był to starszy pan, cichy, spokojny, ale skąpy i na pieniądze okropnie łasy. Mieszkał tu zaledwie od tygodnia. Zdaje się, że grał na giełdzie czy coś takiego. Odjeżdżał zawsze z rana i wracał wieczorem. Niedzielę spędzał w Milanówku. Gotowałam mu wtedy obiady.

— A czy nie wiecie, ile pieniędzy mógł mieć w biurku? Czy wiele?

— Nic nie wiem, panie sędzio — odparła Maciejowa. Ja mu do biurka nie zaglądałam, a on nie lubił mi się zwierzać.Ot, taki zwyczajny człowiek...

Tylko, że skryty. Nigdy o swoich interesach ani słówka nie pisnął.

Później opowiedział sędziemu śledczemu wyników swych badań specjalnie wezwany dr. Marciniuk.

Oświadczył:

— Ofiara broniła się. Najpierw usiłowano ją zadusić. Oto są ślady paznokci na szyi. Widać ze wszystkiego, że napastnik musiał być wielkim siłaczem. Pod koniec walki, widząc, że nie może dobić swej ofiary, morderca postanowił zastrzelić nieszczęsnego Kołowicza. Z tego zaś wszystkiego wynika, że nie mieliśmy tu do czynienia z przestępcą zawodowym i doświadczonym, lecz z kimś, komu się bardzo śpieszyło. Jakże sobie inaczej wytłumaczyć, że strzelił? Tylko tem, że jako niedoświadczony, stracił głowę, bo innyby wiedział, że strzał to huk, a huk w ciągu nocy — to alarm pewny. Tem bardziej, że przecież Kołowicz nie mieszkał gdzieś na odludziu, lecz w najbardziej uczęszczanej alei Milanówka. Willa Lareckich była tuż. Gdyby nie to, że cały dom już był pogrążony w śnie, możnaby z łatwością być świadkiem całego zajścia.

Sędzia śledczy rzekł:

— Nieomieszkam przesłuchać ich natychmiast. Czy pan doktór mógłby mi określić mniej więcej o której godzinie w nocy zbrodnia została dokonana?

— Owszem, i to nawet bez obawy o pomyłkę. Zgon nastąpił przed jakiemiś dziesięciama godzinami, a więc zbrodni dokonano około północy. Widać też, że morderca użył rewolweru małokalibrowego, kieszonkowego. Oto kula, którą przed chwilą wyjąłem i która spowodowała śmierć natychmiastową, przeszywając serce nawylot.

Podał sędziemu Krzymowskiemu zniekształconą kulę.

Sędzia spakował wszystkie znalezione na miejscu papiery, aby je zabrać ze sobą do zbadania.

Dodał:

— Właściwie nie mamy tu nic więcej do roboty.

Wyszedł z domu, pozamykał wszystkie drzwi, zostawił policjanta na warcie, poczem przeciskając się przez otaczający willę Kozłowicza tłum, wszedł do willi Lareckiego.

Na jego widok Helena zbladła śmiertelnie Nie byłaby chyba bardziej zmieszana i drżąca, gdyby to ona sama była sprawczynią tej zbrodni.

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

CZŁOWIEK NA UWIĘZI

Po odgłosie kroków Noderski poznał wchodzącego Montemorta. Po chwili zresztą ten odezwał się:

— Cóż to nowego?... Cóż tu robi u pana, panie Cabulski, nasz przyjaciel pan hrabia Noderski?

Cabulski coś długo szeptał Montemortowi, ale do uszu skrępowanego Noderskiego docierały zaledwie strzępki słów. Z trudem mógł ułożyć sobie z tego pewną całość: jakby Cabulski wciągnął umyślnie jego, Noderskiego, w pułapkę, bo zrobił mu awanturę w barze i po pijanemu wykrzykiwał niebezpieczne dla Montemorta uwagi.

— Chciałem faceta stuknąć — mówił wreszcie Cabulski głośno. — Czego miał pyskować?.. Zabrałem go do siebie, że niby zawrzemy sztamę przeciwko panu dyrektorowi i zarobimy grubszą forsę. Ale odrazu zaczął gadać, i bęc, wyrznął mnie w zęby!.. Chciałem drania zabić, ale wiem, że pan dyrektor musi sam wszystko zarządzić, to kazałem swemu przyjacielowi zatelefonować. To i wszystko!..

— Ano dobrze!.. Rozpakujcie go z tego worka, ale dobrze go zwiążcie. Musimy porozmawiać!.. Broni przy nim niema? — zapytał przezornie.

— Miał rewolwer, aleśmy zabrali.

— To dobrze...

Silne ręce ściągnęły brutalnie płachtę z głowy Noderskiego, ale jednocześnie na rękach i nogach poczuł grube postronki.

Najpierw zaczerpnął pełną piersią powietrza. Rozejrzał się i wzrok jego spotkał się z uśmiechniętym spojrzeniem Montemorta, siedzącego wygodnie na krześle.

— Dzień dobry, Stefanku! — powiedział wesoło Montemort. — Jednak nie możemy się obejść bez siebie i jakoś los krzyżuje nasze drogi... Widzę, że niebardzo ci się powodzi bez mojej opieki!.. Nie wyglądasz zbyt dobrze... A jednak nie zbrzydłeś!... Sądzę, że zmizerniałeś z tęsknoty za pewną dziewczynką, która już wkrótce wyjdzie zamąż za pewnego pana Przybosza. Jesteśmy obecnie z tym panem w przyjaźni i zwierzał mi się, że istotnie tak czarującego dziewczęcia nie znał, jak żyje!.. Zaczynam trochę rozumieć twoje wariactwa na jej punkcie!.. Ale bądź co bądź tyś należał do ludzi doświadczonych... Dowiadywała się też o ciebie panna Mary Young. Również bardzo interesująca kobietka, którą niesłusznie zlekceważyłeś!.. Kocha się w tobie nadal do szaleństwa!..

Noderski patrzył w twarz mówiącego, nie mrugnąwszy nawet okiem.

— Widzę, że to cię nie interesuje. Pomówmy zatem o naszych bliższych sprawach. Panie Cabulski, pan niech zostanie, ale poza tem wolałbym, aby nasi przyjaciele poszli do mojego samochodu, gdzie znajdą butelkę doskonałego koniaku. Karol im da i chętnie razem z nimi się napije.

— Do koniaka, choćby na czworakach... — szepnął Wysiak.

Wysiak i wysoki szczupły dryblas wyszli.

Po ich wyjściu Montemort zaczął z pewnem namaszczeniem:

— Panie Noderski!.. Nadszedł czas, żebyśmy zakończyli nasze porachunki. Coprawda nosiłem się z zamiarem połączenia cię węzłami małżeńskiemi z panną Young, licząc, że za to odwdzięczysz mi się częścią posagu. Odstąpiłem od tej myśli. Jesteś, mój drogi, już zbyt niepewny!.. Zbyt niepewny! — powtórzył. — Dlatego, przestałem snuć jakiekolwiek plany w związku z twoją osobą. Przedstawiasz dla mnie i dla moich interesów zbyt wielkie ryzyko. Należałoby zatem poprostu usunąć cię z drogi ostatecznie i dokładnie, żeby nawet śladu po tobie nie było. Właśnie tak, jak to sam zrobiłeś z Wymirskim. To była ładna robota. Zamierzam jednak ostatni raz spróbować... zarobić na tobie. Tym razem z udziałem twoim, ale zupełnie biernym. Posiedzisz tu sobie przez czas pewien, mam nadzieję, że niezbyt długo, a ja tymczasem porozumiem się z panną Mary Young. Kto wie, czy ta szalona dziewczyna nie zechce cię wykupić za jaki grubszy grosz. Jeśli się zgodzi i będziemy mieli pieniążki w ręku, możesz mieć nadzieję, że wyjdziesz z tej zabawy cało.

— Ale bez dwóch zębów!... Ja swoich zębów nie daruję!... — przerwał Cabulski porywczo.

— Kwestja zębów nie odgrywa tu roli... To już jest drobna wasza prywatna sprawa, do której nie będę się wtrącał. Naturalnie, jeśli panna Young zechce wyłożyć trochę grosza za ciebie, jako człowiek dotrzymujący słowa, będę zmuszony dostarczyć cię panience. Jak to zrobię, jeszcze się nad tem zastanowię. Nie możesz wyjść tu, w Polsce na wolność. Jesteś zbyt już niebezpieczny i nieobliczalny, jak zauważyłem. Może w czasie, kiedy będziesz tu samotnie rozmyślał nad swoją przeszłością, dojdziesz do przekonania, że byłeś głupcem, zrywając ze mną dla miłości jakiejś tam biednej dziewczyniny. Nie obawiam się coprawda ciebie nawet, gdybyś się w tej chwili znalazł na wolności. Sprawy są tak przygotowane, że wszelkie twoje oskarżenia spaliłyby na panewce, a raczej obróciłyby się przeciwko tobie. Ze mną niebezpiecznie jest walczyć, niebezpiecznie mi jest grozić!.. Czy masz mi co do powiedzenia?

Noderski milczał.

Dalszy ciąg nastąpi

Jutro dalszy ciąg

sensacyjnej powieści p. t.:

TOWAR Nr. 1.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

MECZ WARTA — SKODA

Sensacyjny mecz bokserski pomiędzy warszawską Skodą a poznańską Wartą, drużynowym mistrzem Polski, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, dnia 3 b. m., w sali kina „Colosseum" w Warszawie, o godz. 12 w południe.

Skład Skody podaliśmy wczoraj. Nie uległ on zmianie. Podaliśmy również skład Warty.

Obsada sędziowska na omawianym meczu będzie trzyosobowa. Sędzią w ringu będzie prawdopodobnie p. Pasturczak.

SKODA PERTRAKTUJE O MECZ BOKSERSKI Z NIEMCAMI

Jak się dowiadujemy, sekcja bokserska Skody pertraktuje o rozegranie meczu towarzyskiego międzynarodowego z zespołem niemieckim SV. Kassel 1926.

W zespole tym znajduje się dwóch reprezentantów Rzeszy Niemieckiej. Spotkanie odbyłoby się w dwóch „na wypadach": pierwszy mecz w Kassel, rewanż w Warszawie.

POLSKA — NORWEGJA W PIŁCE NOŻNEJ

Norweski Związek Piłkarski zaproponował Polskiemu Związkowi P. N. rozegranie w nadchodzącym sezonie meczu międzypaństwowego Polska—Norwegja.

Zarząd PZPN zgodził się na propozycję Norwegów i wyznaczył termin spotkania na dzień 3 listopada r. b. w Warszawie. Termin ten musi jeszcze otrzymać potwierdzenie Norwegów.

SZERMIERCZE MISTRZOSTWA WARSZAWY

Dziś, w piątek, rozpoczynają się w stolicy trzydniowe zawody szermiercze o mistrzostwo Warszawy.

Zawody rozegrane będą w sali Ośrodka W. F. w Warszawie. Dziś, w piątek, odbędą się walki pań na floretv, poczynając od godz. 8.30 rano. Finały — o godz. 14.30. Startnją, m. in., Duchówna, Laskowska, Goryńska, dr. Serini i t. d. z Warszawy, Krakowianka Szustówna, Katowiczanki — Stanoszkówna i Stropacka oraz Lwowianka Krokowska.

W sobotę odbędą się mistrzostwa szermiercze panów na szpady, a w niedzielę zawody w szablach.

FINAŁY MISTRZOSTW POLSKI W SIATKÓWCE

W dniach 2 i 3 marca r. b. rozegrane zostaną w Poznaniu finały w siatkówce pań o zimowe mistrzostwo Polski. Do mistrzostw zgłosiło się 7 zespołów.

Rozgrywki przeprowadzone będą w dwóch grupach, a mianowicie: 1) A. Z. S. Warszawa, YMCA Kraków i Warta Poznań. Do drugiej grupy — HKS. Łódź. AZS. Lwów, Sokół Grudziądz i AZS. Wilno.

Po dwie drużyny z każdej grupy zakwalifikują się do finału, a w finale walczyć będzie każda drużyna z każdą.

Mistrzostwa Polski w siatkówce męskiej o puhar PZGS. rozegrane będą w dniach 3 i 10 marca w Krakowie, według tego samego systemu, co mistrzostwa kobiece. Startuje siedem zespołów. W pierwszej grupie: AZS. Warszawa, Strzelec Bystra (Śląsk) i KPW. Wilno. W drugiej: mistrz Krakowa (Cracovia lub YMCA), Gryf Toruń, Strzelec Lublin i Absolwenci Łódź.

WITTMAN WYGRAŁ HANDICAP W BEAULIEU

MONTE CARLO. — Jak wiadomo, handicapy w Beaulieu nie zostały na czas zakończone. Do finału doszli Wittman i dobrze zapowiadający się Czech, Carnak.

Polak i Czech umówili się, że rozlosują pierwsze miejsce. W losowaniu zwyciężył Wittman. Pierwszą i drugą nagrodą gracze podzielili się.

MECZ TENISOWY WARSZAWA — BERLIN

MONTE CARLO. — Jak nam komunikuje kierownik niemieckiej drużyny tenisowej, dr. Kleinschroth, mecz tenisowy Berlin — Warszawa dojdzie do skutku w Berlinie dnia 28.IV. r. b.

Trudności komunikacyjne z Jelonkami

Niespodziewane ocieplenie się, trwające kilka dni, które poprzedziło huragan z ulewą, spowodowały zalewy i roztopy w wielu dzielnicach stolicy, jak również i na peryferjach. Z tych też powodów nastąpiły chwilowe trudności komunikacyjne na drodze, prowadzącej do miasta-ogrodu Jelonek, która nie jest zabrukowana.

Towarzystwo Przyjaciół miasta-ogrodu Jelonek czyni od czasu swego powstania usilne zabiegi w kierunku uzyskania dogodnego połączenia ze stolicą, a przedewszystkiem zapewnienia mieszkańcom Jelonek dobrych dróg w postaci zabrukowanych ulic i chodników. Główną przeszkodą dla urzeczywistnienia swych zadań jest to, że miasto-ogród Jelonki odcięte jest obecnie od szosy Wolskiej wielką połacią placów niezabudowanych, które leżą odłogiem tworząc tuż przy granicach miasta „dzikie pola", a w czasie roztopów bajora. Towarzystwo Przyjaciół osiedla Jelonki złożyło w sprawie niezabudowanych placów i dróg memorjały do miarodajnych władz i oczekuje przychylnego załatwienia swoich postulatów.

Baczność! 3 B! Tajne!

Niezwykłe spotkanie w szpitalu Dr. Jezus

XI

Niezwykła cisza panowała w szpitalu Dz. Jezus. Po korytarzach snuły się, jak cienie siostry - pielęgniarki. Od czasu do czasu na noszach przenoszono jakiegoś chorego czy chorą. Nic nie zakłócało ciszy. Jeśli nawet na sali operacyjnej rozległ się rozpaczliwy okrzyk pacjenta nie przedostawał się on poza grube drzwi.

W jednym z pokojów na piętrze umieszczono tancerkę Elizę Rivier. Była już w szpitalu od dwóch dni i, mimo starannej opieki lekarskiej, nie zdołała całkowicie odzyskać równowagi duchowej.

Rana szybko goiła się, ale lekarze obawiali się mimo to komplikacji ze względu na wyczerpanie nerwowe pacjentki. Eliza niechętnie przyjmowała jadło i trzeba było ją siłą karmić.

Tego dnia około południa w gabinecie naczelnego lekarza zjawił się komisarz policji kryminalnej. Tak niezwykła wizyta wywarła nawet na lekarzu duże wrażenie. A gdy usłyszał, że policja interesuje się losem Elizy Rivier z zaciekawieniem słuchał dalszych wywodów.

Komisarz, ze zdumiewającą szczerością, zakomunikował lekarzowi, że od zeznań pacjentki zależy los dalszego śledztwa w sprawie zabójstwa „wyższego urzędnika Ollweina" i schwytanie zabójcy.

— Rozumie więc pan doktór — zakończył komisarz, że bardzo zależy nam, aby Eliza Rivier jaknajszybciej wyzdrowiała.

— Zdaję sobie doskonale sprawę — uprzejmie odrzekł lekarz — proszę jednak zrozumieć, że nie wszystko od nas zależy. W każdym razie wierzę, że jeszcze dziś będzie można porozmawiać z pacjentką.

Po chwili zjawił się woźny, a w pięć minut później otrzymano informację, że pacjentka czuje się o tyle dobrze, że będzie mogła rozmawiać.

Lekarz w towarzystwie komisarza udali się na piętro, a stąd do pokoju zajmowanego przez tancerkę. Zaledwie panowie weszli, Eliza podniosła na nich zdumiony wzrok. Lekarza znała, zjawienie się jednak obcej osoby odrazu uprzytomniało jej przeżyte zdarzenia. Intuicyjnie wyczuła, że ten nieznajomy ma coś wspólnego ze strasznym zabójstwem w jej mieszkaniu.

Lekarz przedstawił jej towarzysza. Usłyszawszy, że jest to komisarz policji, tancerka zbladła. Mimo, że choroba wyżłobiła na jej twarzy grube cienie, Eliza była tak piękna, że nawet nieczuły na wdzięki kobiecę komisarz, był olśniony.

Rozmowa zrazu miała charakter wybitnie towarzyski, wreszcie komisarz wyłuszczył cel wizyty. W sposób jaknajbardziej delikatny zadał pytanie:

— Czy mogłaby nam pani powiedzieć, kto poza Ollweinem był u pani podczas tej strasznej nocy?

— Nikt nie był — krótko rzuciła tancerka.

— Rozumiem, że pani nie panuje nad sobą — głos komisarza był w dalszym ciągu miły i sympatyczny — prosimy jednak dla dobra sprawy, by pani sobie przypomniała.

— Nie mam nic do powiedzenia w tej sprawie. I proszę mnie nie męczyć.

— Hm... — komisarz powstał — jednem słowem pani odmawia zeznań?

— Tak...

— Teraz rozumiem, że domysły nasze były słuszne. Pani wie wszystko doskonale, ale woli pani ukrywać mordercę. To jest niebezpieczna zabawa. Proszę nie zapominać, że mamy dziś stan wojenny i że ofiarą morderstwa padł urzędnik niemiecki.

Komisarz groźnie spoglądał na tancerkę. Rozmowa urwała się i panowie wyszli.

Gdy znaleźli się na korytarzu, komisarz przypadkowo popchnął jakiegoś interesanta. Natychmiast go przeprosił. Jegomość odwrócił się i po chwili znów opuścił głowę. Gdyby komisarz wiedział, kogo popchnął, napewnoby nie przepraszał, a zapewne zaalarmowałby najbliższy posterunek policyjny.

Jegomościem bowiem był B—32...

Dalszy ciąg nastąpi

Miecz.

Polak, żołnierz Legji Cudzoziemskiej zwraca się z gorącą prośbą do naszych Czytelników

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Jestem Polakiem i służę we francuskiej Legji Cudzoziemskiej w Afryce.

Obecnie zbliża się dzień mego zwolnienia. Zwracam się do Sz. Pana Redaktora o pomoc, abym mógł w czasie mojego zwolnienia mieć wygląd człowieka. Służba moje kończy się po trzech miesiącach.

Jak wiadomo Panu Redaktorowi, nasi koledzy Francuzi dają nam przy zwolnieniu garnitur coś w rodzaju stroju więziennego. Nie jest rzeczą możliwą, aby włożyć go na siebie.

Proszę Cię, Drogi Panie Redaktorze, zrób coś dla mnie, abym mógł mieć wygląd człowieka-Polaka.

Tylu Twoim Czytelnikom dajesz dobre rady, więc bądź łaskaw i dla mnie żołnierza. Będzie Ci ten żołnierz-tułacz wdzięczny przez całe życie. Może znajdzie się jakiś stary garnitur. Dla mnie będzie on najdroższym skarbem.

Zgóry zasyłam Tobie, Drogi Panie Redaktorze, jak i wszystkim Szanownym Czytelnikom „Ostatnich Wiadomości" serdeczne dzięki.

Mój adres: Leg. Poborski, ml. 21407, 1-er Etranger, 1-er comp., Geryville, Algerie.

Jesteśmy przekonani, że Czytelnicy nasi wysłuchają gorącej prośby naszego rodaka na dalekiej obczyźnie i umożliwią mu otrzymanie tak bardzo upragnionego garnituru.

Przesłaniem garnituru zajmie się Administracja naszego pisma, ulica Widok 21.

Mydło zdrożeje o 10 procent

Wszystkie większe fabryki mydła w Polsce zmieniają z dniem dzisiejszym 1 marca swoje cenniki na mydło zwykłe. Mydło podrożeje o 7 gr. na kg. t. j. przeciętnie o 10%.

Przyczyną podniesienia cen mydła jest podrożenie surowców tłuszczowych. Dostawa tłuszczu dla fabryk mydła znalazła się ostatnio w rękach kartelu, który dyktuje ceny wszystkim odbiorcom, wpływając tem samem na cenę mydła.

Podrożenie artykułu pierwszej potrzeby, jakiem jest mydło w dobie ogólnej zniżki cen wskutek polityki kartelowej wywołać musi zrozumiałe zastrzeżenia.

ZE ŚWIATA PRACY

1000 ŻWIRNIKÓW WIŚLANYCH DOMAGA SIĘ ZAKAZU PRZYWOZU ŻWIRU ROLNEGO

W Ministerstwie Opieki Społecznej złożony został memorjał Związku Zawodowego Transportowców w sprawie zakazu przywozu żwiru polnego. W motywach memorjału podano, że: 1) przywóz do Warszawy przez wieśniaków małorolnych żwiru, pozbawia chleba 1000 żwirników, zatrudnionych w tym fachu w obrębie Warszawy, 2) żwir polny wymaga dokładnego płókania, a używanie go niedostatecznie oczyszczonego powoduje liczne katastrofy budowlane, 3) żwir polny obniża cenę żwiru rzecznego o blisko 30%, co równa się zmniejszeniu i tak niewspółmiernie małych zarobków samoistnych pracowników na rzekach polskich.

ZATARG O URLOPY

S. A. „Lescer" w Baniosze pod Górą Kalwarją zatrudnia w swych zakładach ponad 300 ludzi. Obecnie istnieje zatarg o urlopy robotnicze. Dyrekcja zakładów ceramicznych „Lescer" twierdzi, że w myśl ustawy o urlopach, urlopy robotnikom tej fabryki nie przysługują bowiem praca w cegielniach trwa zaledwie 10 miesięcy w roku. Robotnicy natomiast utrzymują, że po okresie wyrobu cegieł w miesiącach zimowych zatrudniani są przy szachtowaniu ziemi i wypalaniu cegieł. W związku z tem w początkach przyszłego tygodnia odbędzie się w Inspektoracie Pracy VIII Obwodu w Warszawie konferencja zainteresowanych stron.

Zarządca Sądowy Elektrowni Warszawskiej podaje do wiadomości P. T. Abonentów, że poczynając od dnia 1 marca 1935 r. opłatę stemplową od rachunków za zużycie energji elektrycznej pokrywać będzie Elektrownia ze swych funduszów.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Pragnę odnaleźć ukochanego

P. LUSIA DAISI

prosi o radę chcąc odszukać swego ukochanego i tak nam pisze:

„Jestem brunetką średniego wzrostu. Dużo osób mną się zachwyca mówiąc, że jestem ładna, choć i sama to przyznać muszę. Pozatem jestem zawsze wesoła i uśmiechnięta. I tu nastała moja tragedja, która wszystko zgasiła. Będąc w kinie w trzeci dzień świąt zauważyłam pewnego młodzieńca, który zwrócił na mnie uwagę. Ponieważ jestem na to wrażliwa, więc i ja to zauważyłam. Zaczęłam obserwować jego zachowanie się. Niekiedy ukradkiem spoglądałam w jego stronę, jego oczy były zawsze skierowane w moją, nieustannie obserwując mnie. Muszę zaznaczyć, że nasze spojrzenia spotkały się.

Po wyjściu z kina, mój ukochany czekał przed kinem i w dalszym ciągu mnie obserwował. Nie zwróciłam na to uwagi i poszłam. Mój ukochany pośpieszył za mną, a kiedy wyrównał swój krok razem z moim, zaczął rozmawiać ze mną bardzo grzecznie tak, że nie mogłam się powstrzymać, by mu nie odpowiedzieć, chociaż nigdy nie miałam zwyczaju poznawania się w kinie lub na ulicy. Mój ukochany rozmawiał cały czas o szczęściu ze mną. Nazywał mnie „moja maleńka". Ach, jak on to wymawiał, nie mogę zapomnieć i nigdy nie zapomnę. Przy pożegnaniu umówiliśmy się na spotkanie i tak się stało. Poszliśmy do kina i tak spędziłam cały wieczór przy boku ukochanego. Znów nastąpiło umówienie się na przyszłą niedzielę. Cały tydzień wydawał mi się wiekiem, a gdy nadeszła ta wymarzona niedziela, czułam się bardzo szczęśliwa i czekałam godziny spotkania z ukochanym. A kiedy zegar wybił godzinę spotkania, biegłam, jak szalona, żeby mój ukochany na mnie długo nie czekał. Lecz kiedy przybiegłam na umówione miejsce, o, Boże, cóż się stało? Mego ukochanego nie było. Jak przebita strzałą w serce, biegłam dalej, potykając się, nie wiedząc, co czynię, przekonana, że go utraciłam na zawsze. I postanowiłam udać się z prośbą do Ciebie, Panie Redaktorze, bo tylko Ty, Kochany Redaktorze, możesz mi dopomóc odszukać mego ukochanego, gdyż sobie bez niego nie wyobrażam życia.

Kochany Redaktorze, napewno nie pragniesz mojego zgonu, gdyż jestem jeszcze młoda i pragnę żyć. Więc radź, miły i kochany Redaktorze, co mam robić, żeby odnaleźć ukochanego. Nie radź mi tylko o nim zapomnieć. Błagam Cię, kochany Redaktorze, o wydrukowanie mojego listu. Niech on przeczyta i wie, że go kocham i pragnę go jeszcze choć raz zobaczyć. Muszę zaznaczyć, że mój ukochany jest wojskowym i nazywa się Janusz D. Kochany Redaktorze, jak odnajdę mego ukochanego Januszka, będę Ci bardzo wdzięczna i przyjdę Ci osobiście podziękować i ucałować jako też i twoich współpracowników z całą gorliwością".

Cały nasz zespół redakcyjny już się zgóry cieszy i szykuje, wszyscy więc pragną, aby marzenie Pani spełniło się. Wydaje nam się, że Pani nieco przesadza w rozpaczy. Może ów p. Janusz się nieco spóźnił, co się zawsze może zdarzyć (choć przyznajemy, nie powinien), a może siedział w pracy lub miał do wykonania jakiś rozkaz. Liczymy na to, że list niniejszy doprowadzi do wyjaśnienia wszystkiego.

Marzec
2
Sobota
Pawła

Wykolejenie parowozu w Krakowie

Wczoraj popołudniu wykoleił się parowóz wraz z wozem służbowym w Krakowie przy ul. Grzegórzeckiej obok I. Baonu Czołgów, na linji kolejowej Kocmyrzów-Kraków.

Wykolejenie nastąpiło wskutek szybkiej jazdy przez maszynistę wojsk., kaprala Antoniego Kapkę z I. Bataljonu Mostów Kolej.

Wypadku w ludziach nie było. Tor został uszkodzony na przestrzeni około 80 kilometrów. Dochodzenie prowadzi się.

Tragiczne wesele

We wsi Koszele, gminy widzkiej pow. brasławskiego, zmarli w męczarniach: Edward Kugielewicz i Jan Pietkun. Jak się okazało, wymienieni zostali zatruci denaturatem, którym uraczyli się na weselu jednego z sąsiadów.

Zamach morderczy na sali sądowej

Między Tymskiem Węgrem, a jego siostrą Parańską zamężną Zmidową, oboje z Bokatkowic pow. Podhajce, istniał spór o grunta, pozostawione po ich ojcu jako spadek. Na podstawie testamentu Tymko powinnien był oddać siostrze część gruntu jej przypadającą. Dobrowolnie uczynić tego nie chciał, więc sprawa oparła się o sąd grodzki w Kozowie. Tymko widząc że sprawę przegrał, rzucił się na Parańską i począł ją bić po głowie młotkiem. Ponieważ działo się to na sali sądowej, Tymkę ubezwładnił przodownik P. P. i woźny. Epilogiem tego zajścia była onegdaj rozprawa sądowa przed Sądem w Brzeżanach.

Tymko Węgier skazany został za usiłowane morderstwo na 2 i pół roku więzienia.

Zabiła męża za paczkę tytoniu

W Wiatrowicach pod Nowym Sączem rozegrała się krwawa tragedja, która ilustruje pauperyzację małorolnych wieśniaków. Otóż mieszkaniec tej wioski Wojciech Klempa udał się na targ z polecenia swej żony Apolonji, celem sprzedania 20 jaj.

Po powrocie do domu, gdy Klempa oświadczył żonie, że za uzyskane pieniądze ze sprzedaży jaj kupił sobie tytoniu do fajki, zirytowana tem małżonka chwyciła siekierę i zadała w okolicy potylicy śmiertelną ranę mężowi. Klempową osadzono w aresztach sądowych.

KONKURS

Odpowiedni kandydaci na stanowisko podrabina w Mikołajowie n/D. zechcą zgłosić się w przeciągu miesiąca do Zyd. Gminy Wyznaniowej, Rozdół.

KRONIKA KRAKOWA

Dalszy ciąg procesu komunistów

Wczoraj w dalszym ciągu procesu 13 komunistów w Krakowie, przesłuchano Jakóba Józefa Silbermana i Chaskiela Sudgaltera.

Silberman przed wstąpieniem do wojska posiadał już przygotowanie partyjne, które dało mu stanowisko sekretarza P. P. S. w Andrychowie.

Podczas odbywania służby wojskowej Silberman prowadził akcję wywrotową od r. 1930, kontaktując się ze znanymi komunistami Huppertem i Hoffingerem.

Chaskiel Sudgalter również szedł do wojska dobrze otrzaskany z robotą komunistyczną. Poznali ją w Dubnie, skąd pochodził i gdzie wraz z oskarżonymi Gellerem i Katzem wchodził w skład jaczejki komunistycznej partji zachodniej Ukrainy.

W wojsku rozwinął pełną działalność wywrotową tworząc w roku 1930 komórkę komunistyczną w V. baonie sanitarnym. Sudgalter podobnie jak i inni oskarżeni, kontakt partyjny utrzymywał za pośrednictwem Hoffingera i Hupperta. Z początkiem r. 1921 Sudgalter spotkał się z nimi na rogu ul. Batorego i Łobzowskiej, a ponieważ poprzednio ich nie poznał, zapoznanie zapowiedziane jakąś nieodkrytą narazie drogą nastąpiło przy pomocy hasła.

— Gdzie ulica Radomska? — zapytał Huppert.

— W Radomiu — odpowiedział Sudgaltera.

Rozpoznanie nastąpiło również na podstawie innych umówionych szczegółów, a mianowicie sposobu trzymania rąk i palenia papierosa. Od tego czasu datował się ścisły kontakt Sudgaltera przebywającego w wojsku z łącznikami kierowników „wojskówki".

Miejscem umówionych spotkań była przeważnie ul. Dunajewskiego.

Obaj oskarżeni wszystkim tym przedstawieniom aktu oskarżenia przeczą. zapierają się znajomości z Hoffingerem i Huppertem, chociaż byli z nim konfrontowani w czasie dochodzeń i chociaż cała ich zbrodnicza i występna działalność została temi zeznaniami częściowo już udowodniona.

Kasiarze przed sądem

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych dwaj znani kasiarze oskarżeni o usiłowanie włamania się do kantoru Wymiany H. Sperlinga przy ul. Siennej 2.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Wydział śledczy w Krakowie otrzymał poufne informacje że do kantoru wymiany mieszczącego się przy ul. Siennej jest planowane włamanie.

W kantorze tym H. Sperling miał kasę ogniotrwałą w której przechowywał większą ilość gotówki. Kasa ta stała oparta o cienki mur odgradzający kantor od sklepu mleczarskiego „Racja".

Dnia 18 grudnia ubiegłego roku wieczorem, zauważył dozorca domu przy ul. Siennej 2 wraz z kucharką dwóch podejrzanych robotników, którzy weszli do piwnicy skąd prowadzi przejście do sklepu „Racja", a z którego już łatwo można dostać się do kantoru. Niemniej jednak dozorca Kubik zauważył trzeciego mężczyznę z teczką i pakunkiem w którym prawdopodobnie znajdowały sie narzędzia złodziejskie. Osobnik ów stale w tym czasie kręcił się koło bramy domu przy ul. Siennej.

Ponieważ Kubikowi wydawało się to podejrzane, zawiadomił o tem posterunkowego, który przytrzymał dwóch osobników znajdujących się w piwnicy, zaś trzeci z pod bramy zdołał zbiec.

Osobnikami okazali się znani kasiarze a to Jan Kozieł lat 38 robotnik z Krabowa bez stałego miejsca zamieszkania oraz Eugenjusz Gajewski lat 42, robotnik z Bronowic Wielkich.

Oskarżeni zapytani co robią w piwnicy odpowiedzieli że szukaja jakąś prostytutkę „Maryśkę" której dali pieniądze na wódkę a która do tej bramy się schowała. Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił obu osk. od winy i kary.

Rozp. przew. so. dr. Traczewski, osk. prok. dr. Dulęba, bronił adw. dr. Kruh.

Znowu ofiara oszustów krakowskich

Ofiarą wyrafinowanych oszustów padła wczoraj p. Stamberger Teofila, zamieszkała przy ul. Starowiślnej 34.

Otóż gdy p. Stamberger przechodziła ul. Wawrzyńcą, zaczepił ją tam nieznany osobnik pytając ją o kooperatywę gdzieby mógł sprzedać perły.

Na tą rozmowę nadszedł drugi osobnik i po oglądnięciu pereł orzekł, że są bardzo cenne. Ponieważ owy osobnik temu drugiemu nie chciał sprzedać owych pereł, ów drugi osobnik prosił Stamberger aby w tej sprzedaży pośredniczyła za dobrym wynagrodzeniem.

Na to nadszedł trzeci osobnik władający językiem żydowskim i po oglądnięciu pereł oświadczył, że są to perły indyjskie wart. 4.800 zł.

Ponieważ Stamberger nie miała przy sobie pieniędzy wyjęła z uszu kolczyk brylantowy wart. 3000 zł. w zastaw za kupienie pereł. Jak się później okazało, p. Stamberger padła ofiarą oszustwa, gdyż perły były fałszywe.

W szponach handlarzy żywym towarem

Zdawało się, że los uśmiechnął się do młodej i urodziwej Emili de R. mieszkanki Warszawy, gdy o jej rękę oświadczył się zamożny i przystojny obywatel z Buenos Aires.

Ślub odbył się w Warszawie i po kilku dniach młoda para wyjechała z Polski, a następnie przybyła do Buenos Aires, gdzie młoda mężatka przyjęła obywatelstwo argentyńskie. Pozostawiona w Warszawie matka z czułością myślała o szczęściu córki. Kilka tygodni po wyjeździe matka poraz pierwszy otrzymała list od swej córki, w którym donosiła ona, że życie ściele się jej po różach i że jest panią dużego majątku. Później korespondencja urwała się. Dopiero po kilku miesiącach nadszedł list z Argentyny, który był ciosem dla matki staruszki.

Córka donosiła jej, że mąż sprzedał ją do lupanaru w Buenos Aires, że znajduje sie w „brudnych rękach" i nie wie co począć.

Matka otrzymawszy tak rozpaczliwe listy od swej nieszczęśliwej córki natychmisst poczyniła odpowiednie kroki, aby okazać jej pomoc. Zawiadomiła Towarzystwo ochrony kobiet w Buenos Aires oraz konsulat polski, które wszczęły energiczne poszukiwania za białą niewolnicą.

Zrozpaczona matka przez dłuższy czas nie otrzymując wiadomości o losie córki popadła w silny rostrój nerwowy, który doprowadził ją do obłędu.

W słowach bez związku stale wzywa imię swej nieszczęśliwej córki, która znalazła w pożyciu małżeńskim zamiast szczęścia, istne piekło za życia.

Samobójcza śmierć pod kołami pociągu

Wczoraj wieczorem koło godziny 18,30 rzuciła się w zamiarze samobójczym pod pociąg motorowy Mt. 25 na torze wieliczkowskim stacji kolejowej w Bierzanowie, kobieta nieznanego nazwiska.

Desperatka poniosła śmierć na miejscu. Władze policyjne prowadzą dochodzenia celem ustalenia identyczności denatki i przyczyn, które pchnęły ją do popełnienia rozpaczliwego kroku.

Teatr miejski: Teorja Cinsteina".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Miłość Tarzana".
Apollo „Serce indjaaki"
Atlantic Siostra Marta jest szpiegiem
Bagatela „Nocny lot" oraz rewja „Ach to Zakopane".
Dom żołnierza Kocha.. lubi.. szanuje
Promień „Czibi".
Słonko „Hanka, czarne oczy".
Świt „Niedokończona symfonja".
Sztuka: „Tajemnica salonu miłości"
Uciecha Siostra Marta jest szpiegiem
Wanda: „Pan bez mieszkania".
Zorza: „Prokurator Alicja Hora"

Radjo

Kraków G. 6,40 Audycja poranna 11,57 Hejnał z wieży Marjackiej 12,03 Transm. z Warsz. 12,05 Koncert 15,30 Transm. z Warsz. 15,45 Płyty 16,30 Transm. z Warsz. Wilno i Poznanie 18,00 Co słychać w świecie 18,15 Muzyka 19,00 Transm. z Warsz. i Lwowa 19,56 Wiadomości sportowe 20,00 Tr. z Warsz. i Lwowa 22,15 Koncert 23,00 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek:

"Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

W Podgórzu Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Gotlieb Dawid Dietla 68. Dr Kaczyński Henryk Topolowa 42. Dr Marcinkowski Włodz. Podwale. Dr Schönberg Marja Pl. Zgody 7.

Napad bandyckí na Kazimierzu.

Wczoraj o godz. 8 wieczór napadnięta została na Stradomiu Antonina Pinczer, robotnica, lat 30, przez nieznanego osobnika, który zranił ją nożem. — Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy.

Samobójstwo w hotelu

Wczoraj wieczorem popełnił samobójstwo w hotelu Polskim przy ul. Długiej 29 w Warszawie, przybyły tam onegdaj 21-letni Tadeusz Krakus, optyk. Krakus w zajętym przez siebie pokoju strzelił sobie w skroń, ponosząc śmierć na miejscu. Przybyły lekarz stwierdził zgon.

Desperat pozostawił dwa listy zaadresowane do narzeczonej i właściciela zakładu, gdzie pracował.

Dwie odcięte nogi ludzkie w pociągu

Z Londynu donoszą: Policja znalazła onegdaj na dworcu Waterloo kufer, zawierający 2 nogi mężczyzny. Kufer znajdował się pod ławką wozu trzeciej klasy pociągu, zdążającego z Hossloss do Londynu. Nogi owinięte były w zakrwawiony papier gazetowy, następnie w papier pakunkowy. Nogi odcięte są na wysokości kolan.

Dotychczas nie zdołano ustalić przyczyny tej zbrodni.

Echa nadużyć w Izby Skarbowej w Krakowie

Jak się dowiadujemy śledztwo w sprawie nadużyć Izbie skarbowej w Krakowie zostało w dniu wczorajszym ukończone. Akta przekazano do Prokuratury i spodziewać się należy w dniach najbliższych tej sensacyjnej sprawy przed sądem w Krakowie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz. mm. 50 gr. ... bne 15 g ... ra ... wras
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173 02